

NASZE ZIEMIE WSCHODNIE

DODATEK MIESIĘCZNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok II. Styczeń — Marzec 1944 r. Nr. 7

RZĄD POLSKI ODRZUCIŁ LINIĘ CURZONA JAKO PRZYSZŁĄ LINIĘ GRANICZNĄ POLSKO-SOWIECKĄ

W dniu 24 lutego br. po oświadczeniu premiera Churchilla w sprawie stosunków polsko-rosyjskich polski minister spraw zagranicznych, Tadeusz Romer, zakomunikował brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Edenowi o stanowisku Rządu Polskiego w sprawie granicy polsko-rosyjskiej.

Rząd Polski, po szczegółowym rozpatrzeniu postanowień mocarstw alianckich z roku 1919 w sprawie zagadnienia linii demarkacyjnej polsko-sowieckiej oraz postanowienia Rady Ambasadorów z roku 1923, w sprawie uznania granicy, ustalonej w traktacie ryskim — STANĄŁ NA STANOWISKU ODRZUCENIA LINII CURZONA, JAKO PRZYSZŁEJ GRANICY POLSKO-SOWIECKIEJ.

Rząd Polski trwać będzie mocno przy powziętym postanowieniu. Propozycja odstąpienia jednemu ze sprzymierzonych narodów prawie połowy terytorium Polski, na którym zamieszkuje 11 milionów obywateli Rzeczypospolitej, nie może być uważana przez Naród Polski za akt sprawiedliwości, lub za racjonalne rozwiązanie całokształtu stosunków polsko-rosyjskich.

POMIMO ROZCZAROWAŃ I ZAWODÓW NARÓD POLSKI PROWADZIĆ BĘDZIE NADAL SWĄ ZACIĘTĄ WALKĘ Z NIEMCAMI.

Jednakże Naród Polski walczyć będzie z niezachwianą nadzieją, że dalszy przebieg wojny doprowadzi ostatecznie do zwycięstwa prawdziwych zasad sprawiedliwości, w myśl których równe prawa zostaną przyznane w obozie Zjednoczonych Narodów zarówno słabym jak i silnym.

KRAJ WOBEC ROSZCZEŃ SOWIECKICH

KRAJ STOI NA STANOWISKU NIENARUSZALNOŚCI WSCHODNIEJ GRANICY RZPLITEJ USTALONEJ W TRAKTACIE RYSKIM

Rada Jedności Narodowej i Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzeczypospolitej skierowali w dniu 15 lutego br. następującą depeszę do Premiera Mikołajczyka w sprawach granicznych Polski:

1) Polska powinna otrzymać na północy i zachodzie całe Prusy Wschodnie, Gdańsk, Pomorze zachodnie i Śląsk Opolski. Ludność niemiecka tych terenów powinna być wysiedlona.
2) Nie zgadzamy się na iunctim pomiędzy granicami zachodnimi i wschodnimi. Ziemie zachodnie nie mogą być ekwiwalentem — jest to tylko zwrot ziem ongiś nam zrabowanych.
3) Jesteśmy za podjęciem rozmów — przy udziale Aliantów — celem nawiązania stosunków dyplomatycznych z Sowietami pod warunkiem respektowania pełnej naszej suwerenności i nie mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne.
4) Kategorycznie sprzeciwiamy się podjęciu dyskusji z Z. S. R. R. na temat rewizji granic wschodnich w ogóle. Stoimy na stanowisku nienaruszalności granic, ustalonych w traktacie ryskim, podpisanym również przez Republikę Ukraińską. Sowietom bowiem nie chodzi o poprawki graniczne tak jak Niemcom nie chodziło o korytarz i Gdańsk, lecz roszczenia ich dotyczą suwerenności i całości Polski.
5) Nikt w Polsce nie zrozumiałby, dlaczego Polska ma płacić — utratą swych ziem i wolności — rachunek Sowietom za wojnę, nie zrozumiałby, dlaczego

Polska podjęła w ogóle i prowadzi piąty rok walkę z Niemcami. Polska była nazwana „natchnieniem świata" i teraz Naród Polski pomimo poniesionych straszliwych ofiar jest zdecydowany walczyć znowu z agresją sowiecką o wolność swoją i Europy. Naród Polski wierzy, że Alianci i świat zrozumieją w pełni jego stanowisko i poprą je czynnie.

6) Gdyby zatriumfować miały nie sprawiedliwość i prawo, lecz przemoc i siła, to spokoju w Europie nie będzie — bo Naród Polski nigdy się przemocy nie podda. Naród Polski wierzy jednak w sojusze i wierzy, że w interesie wszystkich narodów pokój miłujących zatriumfują zasady Karty Atlantyckiej. Dlatego też jesteśmy zdania, że należy odroczyć uregulowanie tych spraw zasadniczych aż do momentu, gdy to nastąpi.

7) My się nie ugniemy i nie załamiemy. Odwrotnie, nastąpiłoby ogólne załamanie i anarchia w wypadku poddania się roszczeniom sowieckim.

NASZE NIEZŁOMNE STANOWISKO

Zaciekłe walki, rozgrywające się od początków marca na całym południowym odcinku frontu wschodniego, a zwłaszcza ujawniająca się tam ze szczególniejszą wyrazistością ofensywna inicjatywa armii sowieckiej, zmuszają do liczenia się z ewentualnością jeszcze głębszego wtargnięcia bolszewików na ziemie polskie. Po Wołyniu, który już w znacznej części uległ tej inwazji, niebezpieczeństwo to zagraża obecnie wschodnim połaciom Małopolski Wschodniej. Walki toczą się koło Tarnopola, a podjazdy i zwiady armii czerwonej przenikają znacznie dalej. Równocześnie ożywiły się działania grup spadochronowych—partyzanckich, zasilanych obecnie stale nowymi posiłkami na drodze powietrznej. Jeśli ten rozwój wydarzeń nie dozna jakiejś istotniejszej zmiany, może wytworzyć się sytuacja, że w dziele kończenia wojny na obszarze ziem polskich, a w każdym razie na obszarze wschodnich ziem polskich, militarny czynnik sowiecki będzie miał rolę bardzo poważną.

Taki stan rzeczy może otwierać perspektywy doniosłych problemów politycznych. Nie wolno nam zamykać oczu na ten odcinek zagadnień niedalekiej już może przyszłości: bieg wydarzeń, których impulsem głównym stałoby się regionalne zwycięstwo sowiecko-rosyjskie na wschodzie Europy, nie powinien zastać nas bez przemyślanej oceny sytuacji i bez opartych na takiej ocenie wniosków. Nie przesądzając problemu siły realnej, jaką moglibyśmy w takim układzie sytuacyjnym wesprzeć nasze stanowisko, musimy mieć jasny i niezależny program polityczny, definiujący nasze stanowisko wobec Sowietów.

Nie jest trudno ustalić przynajmniej główne przesłanki polskiej racji stanu w tym zakresie:

1) Przede wszystkim jesteśmy nadal państwem samodzielnym, uznanym międzynarodowo i opartym na sojuszach wzgl. porozumieniach z mocarstwami zachodnimi. Potrzebę istnienia takiego niezawisłego, silnego, integralnego państwa uznaje oficjalnie także Rosja Sowiecka, jak to ostatnio zacytował premier Churchill, nie spotykając na sprzeciw ze strony Stalina. Obszar Państwa Polskiego jest od czterech i pół lat terenem wojny, zewnętrzne formy istnienia państwowości polskiej uległy ograniczeniu wskutek faktu okupacji, ale ciągłość bytu prawno-państwowego i ciągłość woli narodowej bytu niepodległego nie uległa ani zniweczeniu ani przerwie. Polska jest nadal realnym bytem państwowo-politycznym, albowiem ma rząd, który wyraża jej wolę, ma siły zbrojne, które walczą w kraju i poza krajem, wreszcie ma społeczność obywateli, którzy stwarzają najbardziej niezaprzeczalny fundament państwowości polskiej oraz terytorium, które ma swoją znaną legitymację prawno-międzynarodową, zawartą w traktatach 1919 i 1921 r. Istnieje tedy określony podmiot stosunków międzynarodowych, z którymi liczyć się musi inny podmiot prawno-państwowy, jak tego wymagają normy prawa międzynarodowego.

2) Polska zawsze pragnęła i dzisiaj nadal szczerze pragnie pokojowego i przyjaznego ułożenia stosunków ze swoim sąsiadem wschodnim. Nie jest to stwierdzenie gołosłowne, ani nie wynika ono dopiero z nacisku faktu zbliżania się armii czerwonej do linii Bugu. Nie mieliśmy i nie mamy od 1921 r. żadnych zamiarów zaborczych ani zaczepnych w stosunku do Sowietów: nie pożądamy zdobyczy terytorialnych na naszej granicy wschodniej, nie zamierzamy mieszać się w wewnętrzne stosunki sowieckie w sprawach ustrojowych, gospodarczych czy innych, nie popieramy żadnych akcyj innych państw czy narodów, które mogłyby zmierzać do naruszenia nietykalności lub suwerenności Związku Radzieckiego. Nie mamy po prostu w tym żadnego interesu państwowo-politycznego czy narodowego,

albowiem interes ten leży raczej w dobrosąsiedzkim współżyciu, we współpracy gospodarczej oraz we wspólnym przeciwstawieniu się wspólnym wrogom. Naszym wrogiem, który pokazał swoją realną wolę zniszczenia nas są Niemcy; czyż mógłby istnieć jakikolwiek interes dla Polski w stwarzaniu sobie tuż nad drugą granicą jeszcze drugiego wroga? Chcemy więc na granicy wschodniej, gdzie Rosja carska w XVII i XVIII wieku narzucała nam wrogi stosunek, żyć w zgodzie i przyjaźni z sąsiadem granicznym. Woli tej dawaliśmy stale i konsekwentnie wyraz w okresie po-ryskim, w szczególności w polsko-sowieckim traktacie o nieagresji i związanych z nim aktach innych. W szczególności przypominamy fakt nieuczestniczenia Polski w pakcie antykominternowskim.

3) Mamy prawo wymagać i oczekiwać, aby Sowiety stosowały taką samą politykę wobec Polski. Sowiety jednak w 1939 r. ujawniły wobec Polski zdecydowaną nieżyczliwość, otwartą wrogość. Nie tylko bowiem wkroczyły zbrojnie na terytorium Rzplitej i zwichnęły trwający jeszcze opór polski, ale równocześnie wspólnie z Niemcami stanęły na obrażającym nas stanowisku nieistnienia Polski jako państwa, rozpoczęły obrażającą nasze uczucia kampanię szkalowania Polski i Polaków, maltretowania Polaków i wyniszczania naszej żywej siły narodowej na ziemiach wschodnich. Koroną tego stosunku do chwilowo osłabionego sąsiada było jednostronne usiłowanie prawno-państwowego wydarcia mu znacznej części jego terytorium i włączenia go do Unii Sowieckiej. Ta linia postępowania oczywiście nie miała nic wspólnego z polityką dobrosąsiedzkich stosunków, o których teraz Moskwa tyle mówi i pisze. To była próba zamachu na interesy sąsiada, nadomiar podjęta w sytuacji, gdy sąsiad ten krwawił ciężko w walce z tym wrogiem, który w dwa lata później pustoszył znaczne połacie Rosji Sowieckiej i ogłaszał w Europie krucjatę przeciwko bolszewizmowi. Polska, godzi się przypomnieć, oparła się tej propagandzie: ze środowiska polskiego ani jeden żołnierz nie poszedł dobrowolnie na front antysowiecki, nie zdołali Niemcy narzucić społeczeństwu polskiemu wrogiego stosunku do Rosji Sowieckiej. Mimo wydarzeń września 1939 roku Polska zawarła w 1941 roku układ z Sowietami i chciała lojalnie współpracować z nowym partnerem frontu antyhitlerowskiego.

4) Sowiety zignorowały naszą dobrą wolę. W toku ciężkich zmagań wojennych wysunęły w sposób ostentacyjny żądanie uznania przez nas faktu bezprawnego zaboru naszych ziem wschodnich i przesunięcia granicy wschodniej Polski na linię Bugu tzn. o sto dwadzieścia kilometrów od Warszawy. Po raz więc drugi w tej wojnie Sowiety wyraźnie lekceważą Polskę, stosując do niej metodę przykładania sztyletu do gardła i próbując wykorzystać dla swoich celów moment naszego przejściowego osłabienia. Nie tylko nasz żywotny interes, ale także duma narodowa i poczucie słuszności nakazuje nam zajęcie odpornego stanowiska.

5) Ziemie wschodnie nie są potrzebne Sowietom. Jeśli po tej wojnie militaryzm niemiecki zostanie złamany, a do tego dążą wszystkie państwa frontu antyhitlerowskiego, to na zachodnich granicach Sowietów nie będzie żadnego państwa, któreby mogło i chciało zagrażać strategicznemu bezpieczeństwu Sowietów i to zarówno samodzielnie, jak i w związku z innymi. Przesłanka strategicznego bezpieczeństwa kolosa rosyjsko-sowieckiego jest tedy bajeczką dla naiwnych, pretekstem i pozorem. Nie są zaś te ziemie tym bardziej potrzebne Sowietom ze względów gospodarczych: Sowiety są dość rozległe, dość zasobne w obszary uprawne, lasy, stepy, obszary surowcowe itp., aby mogły uzasadniać jeszcze potrzebę zagarnięcia dalszych 120 — 150 tysięcy klm. kw. koniecznościami gospodarczymi. Dzieje uczą zresztą, że te obszary we władaniu Rosji ulegały raczej gospodarczemu zaniedbaniu i zacofaniu. Ustrój sowiecki również skłonny będzie raczej do inwestowania w strefach centralnych niż peryferyjnych, co w wyniku dać musi zastój gospodarczy tych terytoriów. Tam inwestować może tylko Polska, dla której ziemie wschodnie nie są tylko przedpolem strategicznym, ale integralną częścią żywego organizmu, obszarem pociągających lokat kapitałowych i osiągalnej aktywizacji gospodarczej. Dla nas ziemie wschodnie, choćby w granicach osłabionej „linii Curzona", to cała trzecia część naszego terytorium, gdy dla Związku Sowieckiego to tylko drobny spłacheć terenu, nie mogący mieć żadnego rzeczywistego — poza czysto politycznym — znaczenia. Nie rozumieć tego można tylko wówczas, gdy się nie ma po temu ani odrobiny dobrej woli.

6) Wysuwa się jeszcze jeden argument: scalenie narodów ukraińskiego i białoruskiego. Sowiecka propaganda dodaje tutaj jeszcze „uzasadnienie": uwolnienie od „polskiego ucisku". Argumentacja „ucisku polskiego" zdumiewająco zbliża propagandę sowiecką do znanych światu zakłamanych bredni propagandy hitlerowskiej, stwarzając wymowny i zastanawiający fakt pokrewieństwa dwóch tych linij politycznych: oby-

dwie mianowicie zieją nienawiścią do Polski i obydwie pokrewnymi metodami usiłują zniweczyć rolę polskości na Ziemiach Wschodnich. Nie polemizując tedy z tą tezą, bo na polemikę nie zasługują, możemy dać wyraz niezłomnemu przekonaniu, że na całym szerokim świecie nie znajdzie się nikogo rozumnego, kto uwierzyłby tej propagandzie rozwijanej dla tak wyraźnie zaborczo-imperialistycznych celów. Co się zaś tyczy scalenia narodów, to godzi się stwierdzić, że na naszych ziemiach wschodnich obok ludności ukraińkiej czy białoruskiej, której praw nie można kwestionować, od długiego szeregu stuleci żyje, pracuje, walczy i trwa zwycięsko liczna ludność polska, bez której te obszary straciłyby wiele ze swych wartości a jeszcze więcej z możliwości dalszego rozwoju i cywilizacyjnego dojrzewania. O-cóż więc może chodzić? Czy o scalenie jednych czy o wyniszczenie drugich? I co jest z punktu widzenia dziejowego słuszniejsze: uznanie praw tych, którzy tam dali cywilizację, czy mechaniczne przesuwanie granicy dla zaspokojenia postulatów, dla których losy części ludności tych obszarów są tylko wygodnym pretekstem. Bo zresztą i sama ta ludność, jeśliby miała swobodne warunki wypowiedzenia swej woli, na „zjednoczenie" w ramach systemu sowieckiego zgody nie da.

7) Pozostaje więc jeszcze problem stanowiska Aliantów. Nie jest on dla nas bez znaczenia, albowiem związaliśmy z nimi w tej wojnie nasze losy i chcemy lojalnie w związku tym pozostać. Lutowe przemówienie Churchilla mogło w tym względzie posiadać poważne wątpliwości i zaniepokoiło polską opinię polityczną. Jednakże mamy nie tylko odwagę ale i obowiązek przeciwstawienia się tym wnioskom, które możnaby wyciągnąć z tej enuncjacji na niekorzyść Polski. Mamy obowiązek przeciwstawienia się, albowiem w sprawie naszych Ziem Wschodnich chodzi nie tylko o nasze własne interesy. Problem Ziem Wschodnich to zagadnienie, czy Zachód ma ustąpić Wschodowi: to sprawa zasięgu rzeczywistej demokracji politycznej, zasięgu wolnych rynków, zasięgu pełnej, prawdziwej wolności. Mamy obowiązek bronienia na tych obszarach Europy tych żywotnych wartości i mamy obowiązek uświadomienia o nich naszych wielkich Aliantów, jeśli może nie zawsze trafnie a przynajmniej nie zawsze zrozumiale dla nas te sprawy oceniają. Nie może to popsuć naszych związków przyjaźni i współpracy, że my, tutaj zasiedziali od wieków, spojeni krwią i znojem z tymi sprawami, mamy inny na nie pogląd lub inaczej poglądy nasze wyrażamy. Zwłaszcza, iż żywimy niezłomne przekonanie, że w ostatecznym wyniku życie potwierdzi słuszność naszej tezy.

Takie są główne przesłanki naszego stanowiska w sprawie stosunków z Sowietami oraz w sprawie losów Ziem Wschodnich. Wynika z nich obowiązek naszej niezłomności, która nie jest ani uporem ani szowinizmem. Każdy naród ma jakąś ciągłość dziejową, która o jego wartości decyduje. Nie chcemy być plemieniem koczowniczym, które każdy okres dziejów, każdy układ sił przemieszcza na kuli ziemskiej, zacierając jego dorobek cywilizacyjny. Chcemy żyć przeszłością i przyszłością równocześnie.

— oOo —

ZIEMIE WSCHODNIE W POLSKIM DOROBKU KULTURALNYM

Troski dnia codziennego i konieczność mozolnego wysiłku, by odbudować wycieńczone długoletnią niewolą i wstrząśnięte do podstaw już w toku pierwszej wojny światowej życie polskie — w szczególności życie polskie na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej — spowodowały, że zatraciliśmy w ostatnim ćwierćwieczu zdolność realnej oceny znaczenia poszczególnych dzielnic dla całości życia polskiego. Daliśmy się też łatwo zasugestionować fałszywym ocenom, wedle których Ziemie Wschodnie stanowić miały w życiu polskim bierną pozycję bilansową. A przecie dość spojrzeć w przeszłość, dość oderwać się od doraźnych kłopotów politycznych czy gospodarczych, dość podsumować rzeczywisty wkład Ziem Wschodnich Rzplitej do życia polskiego, by bez trudu skonstatować niezbitą prawdę o czynnym, wielkim i trwałym udziale Ziem tych w życiu narodowym polskim, w tworzeniu jego dóbr kulturalnych, w budowaniu i utrwalaniu jego mocy politycznej i gospodarczej pomyślności.

Zacznijmy dzisiaj ten przegląd od życia kulturalnego narodu. O udziale w nim Ziem Wschodnich Rzplitej świadczy niezbicie chociażby długa lista nazwisk osób, które pochodząc z tych Ziem, swą pisarską, artystyczną czy naukową twórczością i pracą wnieśli do kultury polskiej trwałe, podstawowe wartości.

Listę tę rozpoczyna niemały wieniec nazwisk czołowych humanistów polskich. Wymienimy tu tylko najważniejszych. Na czele idzie Grzegorz z Sanoka, arcybiskup

lwowski, pierwszy humanista polski, który już w połowie XV w. zasłynął ze znajomości klasycyzmu i z krytyki filozofii scholastycznej. W ślad za nim idą: Grzegorz z Sambora, wybitny poeta polsko-łaciński, Mikołaj Rey, twórca prozy polskiej i najwybitniejszy jej przedstawiciel w XVI stuleciu, dalej Stanisław Orzechowski, Szymon Starowolski, Mikołaj Sęp Szarzyński, Szymon Szymonowicz, Fabian Birkowski, jeden z najwybitniejszych kaznodziejów polskich, Melecjusz Smotrycki, arcybiskup płocki i rektor szkoły brackiej w Kijowie, Samuel Dąbrowski, wybitny polemista protestancki, Marcin Murinius, Jędrzej Wargocki, tłumacz literatury starożytnej, Bernard Wapowski — kronikarz i twórca kartografii polskiej; znakomici prawnicy: Jan Herburt, Tomasz Drezner, Stanisław Krzysztanowic, wybitny medyk, fizyk i filozof — Jan Ursinus, pierwszy sinolog polski — Michał Boym ze Lwowa.

Nie zabrakło też znakomitych pisarzy i uczonych, pochodzących z Ziem Wsch. Rzplitej i w dobie baroku oraz w czasach saskich, że wymienimy tu dla przykładu spośród poetów i prozaików Józefa Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów, Annę Stanisławską, wojewodziankę kijowską, która była pierwszą pisarką polską, Jana Białobockiego, twórcę hymnów religijnych, oraz Krzysztofa Niemirycza, który przyswoił literaturze polskiej formę wiersza wolnego. Spośród czołowych pisarzy politycznych i statystów na wymienienie zasługują przede wszystkim: Andrzej Maksymilian Fredro, Jan Stanisław Jabłonowski oraz król Stanisław Leszczyński i Stanisław Antoni Szczuka, podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spośród historyków: Wojciech Wijuk Kojałowicz, Maciej Dogiel, Jan August Hylsen, Paweł Piasecki — prawnik, kronikarz i historyk, Florian Januszewicz — wybitny bibliograf, Tomasz Żebrowski — matematyk; spośród filozofów: Jan Inocenty Petrycy — profesor Akademii Krakowskiej, Marcin Radymiński i Stanisław Józef Bieżanowski — również profesorowie Akademii Krakowskiej; Szymon Birkowski — profesor logiki w Akademii Zamojskiej, Marcin Śmigielski — profesor teologii w Akademii Wileńskiej, Erazm Sykst — również profesor Akademii Zamojskiej. Spośród organizatorów prac badawczych: Józef Aleksander Jabłonowski, twórca Societas Jablonoviana, wreszcie pierwszy polski publicysta w znaczeniu nowoczesnym a zarazem komediopisarz — Franciszek Bohomolec.

Z Ziem Wsch. Rzplitej wywodzili się także w tym czasie wybitni budowniczowie polscy, mianowicie Andrzej Hegner Abramowicz, który m. i. brał udział w budowie zamku królewskiego w Warszawie oraz Wojciech Kapinos, znany budowniczy lwowski. Z Ziem tych pochodził także szereg wziętych plastyków, jak miedziorytnicy: Konrad Gothe i Jan Engelhardt z Wilna, Jan Filipowicz i Prixner ze Lwowa oraz Maksymilian Woszczanka z Mohylewa i dwaj czołowi malarze doby saskiej: Łukasz Doliński i Łukasz Smuglewicz.

W dobie odrodzenia narodowego za Stanisława Augusta i w pierwszym ćwierćwieczu po upadku dawnej Rzplitej zasłynęli w dziedzinie polskiej twórczości literackiej i naukowej: Ignacy Krasicki, Julian Ursyn Niemcewicz, Franciszek Karpiński, Franciszek Dionizy Kniaźnin, Franciszek Zabłocki, Izabella Czartoryska, pierwsza pisarka dla ludu, Cyprian Godebski, Wacław Rzewuski, Alojzy Feliński, Jan Paweł Woronicz, Ludwik Kropiński, wreszcie pierwszy romantyk polski i tłumacz „Fausta" — Edward Lubomirski. W tym też czasie rozwinął swą pracę artystyczną Alojzy Żółkowski — czołowy aktor i humorysta swej epoki. Na ten czas przypada także działalność Stefana Łuskiny jako redaktora i wydawcy pism oraz Kazimierza Kontryma jako publicysty. Wśród czołowych pisarzy politycznych i statystów: Hugo Kołłątaj, Adam Kazimierz Rzewuski, Maurycy Franciszek Karp. Spośród wybitnych historyków i prawników tej doby wysunęli się na czoło: Adam Naruszewicz, Tadeusz Czacki, Hieronim Stroynowski, Franciszek Siarczyński, Ignacy Daniłowicz, Ignacy Żegota Onacewicz; wśród pamiętnikarzy: Jędrzej Kitowicz, Jan Duklan Ochocki, Seweryn Bukar, Marcin Matuszewic, Michał Kleofas Ogiński, Stanisław Morawski. Wśród ekonomistów: Walerian Stroynowski, Anna z Sapiehów Jabłonowska — autorka głośnego instruktarza gospodarstwa wiejskiego; wśród czołowych pedagogów: Grzegorz Piramowicz, Adrian Krzyżanowski, Michał Mniszech, Józef Lipiński; wśród slawistów — Aleksander Sapieha, Michał Bobrowski; wśród lingwistów Józef Mroziński — najwybitniejszy polski lingwista pierwszej połowy XIX w., Ksawery Michał Bohusz, Ignacy Benedykt Rakowiecki. Wśród przyrodników: Stanisław Bonifacy Jundziłł, Antoni Andrzejowski, Aleksander Chodkiewicz oraz ojciec polskiej antropologii Józef Jasiński; wśród astronomów: Marcin Odlanicki Poczobutt, wśród filozofów: Anioł Dowgierd i Kazimierz Narbutt a także etycy: Kajetan Skrzetuski i Samuel Chruścikowski; wreszcie spośród wybitnych tłumaczów wymienić tu należy Leona Bobrowskiego, Michała

Wielhorskiego, tłumacza dzieł Rousseau'a Mably'ego, a także Józefa Władysława Bychowca — tłumacza Kanta, Herdera, Irwinga i innych. W dobie stanisławowskiej zasłynął także jako wybitny architekt Wawrzyniec Gucewicz ze Żmudzi, a w początkach XIX w. Jerzy Głogowski, lwowianin, który kierował naprawą baszt i murów krakowskich. Na tę też dobę przypada działalność kompozytorska głośnego twórcy tańców polskich Michała Ogińskiego. Nie należy również zapominać, iż Stanisław August, który pochodził, jak wiemy, z województwa brzesko-litewskiego — zasłynął jako organizator życia naukowego i literackiego swojej doby oraz jako protektor sztuk pięknych. Podobną rolę odegrał nieco później Adam Jerzy Czartoryski, a na terenie Małopolski Wschodniej Józef Maksymilian Ossoliński.

W następnym półwieczu XIX stulecia udział Ziem Wsch. Rzplitej w twórczości kulturalnej polskiej epoki romantyzmu i wielkich ruchów politycznych wzrasta jeszcze bardziej, przyćmiewając niejako inne dzielnice Polski. Wśród nazwisk jest tu Adam Mickiewicz wraz z otaczającym go kołem filomatów, wśród których Aleksander Chodźko, Ignacy Domeyko, Jan Czeczot, Antoni Odyniec i Tomasz Zan zasługują w pierwszej linii na wymienienie. Z Ziem Wsch. Rzplitej wywodzi się także Juliusz Słowacki i cała plejada czołowych postaci literatury polskiej, że wymienimy tu tylko najważniejszych, jak Aleksander Fredro, Antoni Malczewski, Bogdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Michał Czajkowski, Stefan Witwicki, Kornel Ujejski, Mieczysław Romanowski, Ignacy Chodźko, Józef Korzeniowski, Henryk Rzewuski, Ludwik Kondratowicz, Kajetan Kraszewski, Leonard Sowiński, wreszcie głęboki wychowawca narodu — Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż). W popularnej twórczości scenicznej czołowe miejsca zajęli pochodzący z Ziem Wsch. Rzplitej Jan Nepomucen Kamiński i Władysław Ludwik Anczyc. Z czołowych myślicieli polskich tego czasu z Z. Wsch. Rzplitej wywodzili się: Andrzej Towiański jako mistyk roztaczający wokół siebie przemożny wpływ, Bronisław Trentowski jako filozof, Julian Klaczko jako subtelny i głęboki zarazem esteta. Liczny jest także zastęp historyków i wydawców źródeł historycznych i literackich, że wymienimy tych następujących: August Bielowski, Karol Szajnocha, Karol Sienkiewicz, Michał Wiszniewski, Lucjan Siemieński, Bronisław Zaleski, Jan Tadeusz Lubomirski, Teodor Narbutt, Aleksander Przeździecki (który był jednocześnie organiatorem życia naukowego w Warszawie), Jozafat Ohryzko, Leonard Chodźko, Erazm Rykaczewski, Henryk Szmitt. Są i wybitni publicyści i pisarze polityczni, jak Stanisław Worcell, Wiktor Heltman, Jan Dobrzański, są przyrodnicy, jak Kazimierz Wodzicki, Konstanty Tyzenhaus, Antoni i Jakub Wagowie, są ekonomiści, jak Józef Supiński i archeolodzy, jak Tymoteusz Lipiński. Są wybitni architekci i budowniczowie, jak znany Paweł Podczaszyński i ojciec jego Karol, profesor budownictwa na Uniwersytecie Wileńskim już w pierwszej ćwierci XIX w. dalej na wzmiankę zasługują także: Kazimierz Chrzczonowicz i Leon Wyganowski. Podkreślić wreszcie należy, że z Z. Wsch. Rzplitej wywodził się najwybitniejszy muzyk polski połowy XIX w. Stanisław Moniuszko.

Ten wkład Z. Wsch. Rzplitej do ogólnego dorobku kulturalnego polskiego nie umniejsza się i w latach następnych i trwa aż do współczesnych nam czasów. Literaturze Z. Wsch. Rzplitej dają w tym czasie takie nazwiska, jak Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Maria Rodziwieczówna, Gabriela Zapolska, Mikołaj Biernacki (Rodoć), Jan Lam, Adam Krechowiecki, Marian Gawalewicz, Stanisław Witkiewicz, który był jednocześnie wybitnym plastykiem, Leopold Staff, Tadeusz Rittner, Eugeniusz Małaczewski. (Z tych ziem wywodzi się także Józef Korzeniowski, który pod pseudonimem Conrad zajął poczesne miejsce w literaturze angielskiej). Spośród czołowych uczonych i myślicieli polskich tej doby z Z. Wsch. pochodzą: Piotr Chmielowski, czołowy historyk literatury, Marian Zdziechowski, Tadeusz Zieliński, klasyk, Władysław Jabłonowski, esseista, Antoni Potocki, Wilhelm Feldman, Aleksander Brückner, Józef Kallenbach, Roman Pilat, Józef Tretiak, Wilhelm Bruchnalski, Bronisław Gubrynowicz, Tadeusz Pini Konstanty Wojciechowski, Jan Gwalbert Pawlikowski, wreszcie Stanisław Brzozowski. Spośród językoznawców czołowych polskich wymienić należy Jana Karłowicza; w gronie filozofów, socjologów i estetyków czołowe miejsca zajęli: Władysław Kozłowski, Edward Abramowski, Wojciech Dzieduszycki, Leon Piniński; wśród historyków: Tadeusz Korzon, Stanisław Smolka, Oswald Balzer, Władysław Abraham, Ludwik Finkel, Władysław Łoziński, Aleksander Semkowicz, Kazimierz Chłędowski; wśród uczonych o zakresie badań specjalnych: Benedykt Dybowski, podróżnik i etnograf, Stanisław Karpowicz i Lucjan Zarzecki — pedagodzy, Ludwik Birkenmajer — historyk nauk ścisłych. Spośród publicystów i pisarzy politycznych wymienić tu należy przede

wszystkim Bolesława Limanowskiego i Włodzimierza Spasowicza. Architektura i sztuki plastyczne tego czasu posiadają również szereg wybitnych przedstawicieli wywodzących się z Z. Wsch. Rzplitej, że wymienimy tu tylko Juliana Zachariewicza, Karola Majewskiego, Ferdynanda Ruszczyca, Wacława Szymanowskiego, Ludomira Sleńdzińskiego. Wreszcie muzyka polska ostatniej doby szczyci się dwoma czołowymi nazwiskami ludzi pochodzących z Z. Wsch. Rzplitej a to Ignacym Paderewskim i Karolem Szymanowskim.

A przecie to nie wszyscy, którzy twórczością swą i pracą mózgu wnieśli niewzruszony wkład do kultury polskiej, a którzy wywodzą się z Z. Wsch. Rzplitej. Nie mniejszy był i jest udział tych Ziem i w innych dziedzinach narodowej pracy i twórczości w jego życiu gospodarczym, w technice, w twórczości państwowej i wojskowej. Wszak wśród statystów i wodzów Rzeczypospolitej nie mało ludzi pochodziło stamtąd, że wymienimy już tylko najbardziej czołowych jak Ostrogski, Chodkiewicz, Żółkiewski, Kościuszko, Traugutt, Piłsudski, nie mówiąc już o dynastii jagiellońskiej. Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej to Polska w tym samym stopniu co gniazdowe ziemie Polski.

JEDNOLITY FRONT SPOŁECZEŃSTWA ZIEM WSCHODNICH

W związku z nową fazą konfliktu polsko-sowieckiego, jaka nastąpiła w styczniu rb. po przekroczeniu przez wojska sowieckie wschodniej granicy Rzeczypospolitej — społeczeństwo polskie na Ziemiach Wschodnich stanęło jeszcze bardziej jednolicie i jeszcze bardziej zwarcie przy Rządzie Rzeczypospolitej niż to było nawet poprzednio. Wszelkie zakusy sowieckie, skierowane przeciwko integralności granic Polski a zarazem zmierzające do osłabienia spoistości polskiego frontu wewnętrznego i siania zamętu w polskim społeczeństwie, spotkały się z ostrą odprawą ze strony wszystkich polskich czynników zorganizowanych, grup i stronnictw politycznych.

Stanowisko, jakie zajął premier Churchill w dniu 22 lutego przed parlamentem angielskim, w sprawie Wilna i polskich granic wschodnich wywołało w polskim społeczeństwie na Ziemiach Wschodnich bardzo silne i bardzo przygnębiające wrażenie, **lecz w niczym nie zmieniło jego postawy w tej sprawie i zaciętej decyzji oporu.**

Na W i l e ń s z c z y ź n i e konsolidacja społeczeństwa polskiego jest obecnie najpełniejsza. Wyrazem jej jest powstanie Konwentu Stronnictw Politycznych, w skład którego weszły wszystkie polskie stronnictwa, działające na tym terenie; a więc: Stronnictwo Narodowe, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna (W. R. N), Polskie Stronnictwo Demokratyczne, Unia Demokratyczna (grupa piłsudczyków), Ruch Narodowo-Radykalny, Związek Polaków na Litwie Kowieńskiej oraz przedstawiciele Duchowieństwa Polskiego Tak więc porozumienie to objęło pełny wachlarz stronnictw.

W związku z wkroczeniem wojsk sowieckich w granice Polski i ponowieniem żądań sowieckich w stosunku do Polski Konwent Stronnictw Politycznych wydał w dniu 18 stycznia odezwę, w której stwierdza, że „nie uznał i nie uzna nigdy żadnych faktów dokonanych, stworzonych siłą, z czyjejbykolwiek strony nie pochodziły, faktów, mających na celu oderwanie części terenu Rzeczypospolitej Polskiej". Następnie Konwent stwierdza, że uznaje, popiera i obdarza zaufaniem Rząd, Naczelne Dowództwo oraz Władze Podziemne w Kraju. Wszelkie próby mącenia jednolitej opinii piętnuje jako zdradę Ojczyzny.

Reakcja społeczeństwa polskiego na mowę Churchilla nastąpiła natychmiast i znalazła swój wyraz w odezwie, wydanej przez Konwent Stronnictw Politycznych już w dniu 1 marca 1944 r. Treść jej jest następująca:

„W związku z przemówieniem premiera Churchilla w Izbie Gmin w dniu 22.II.1944 roku Konwent Stronnictw Politycznych w Wilnie, reprezentujący ogół społeczeństwa polskiego Ziemi Wileńskiej, oświadcza z całą powagą, że ludność Ziem Wschodnich głęboko i boleśnie dotknięta jest słowami premiera Wielkiej Brytanii, w których twierdzi on, że Anglia nie gwarantowała nigdy granic Polski oraz nie akceptowała włączenia Wilna w obręb granic Rzeczypospolitej. Konwent Stronnictw Politycznych stwierdza, że wszelkie ustępstwa na rzecz imperializmu Rosji są powtórzeniem metod Chamberlainowskiej polityki Monachium i są zachętą do dalszej zaborczej polityki sowieckiej, zarówno w stosunku do Polski, jak i do całej Europy.

Dzisiejsza sytuacja polityczna stanowi wprawdzie tylko jedną z faz przejściowych obecnej wojny, nie przesądza ona ostatecznego załatwienia sprawy w końcowym momencie zmagań wojennych — kiedy wyraźnie widać już będzie zwycięzców i zwyciężonych — jednakże Konwent Stronnictw Politycznych uważa za konieczne stwierdzić, że nigdy nie godził się i zgodzić się

nie może ze stanowiskiem, podważającym słuszne prawa Polski do Jej Ziem Wschodnich. Jesteśmy najgłębiej przekonani, że rząd angielski — w chwili, kiedy sprawa konieczności utrzymania sojuszu z Rosją Sowiecką przestanie być czynnikiem decydującym — sam nada ponownie pełny walor swej deklaracji z dnia 30 lipca 1941 r., że „Wielka Brytania nie uznaje żadnych zmian terytorialnych, jakie w Polsce nastąpiły po sierpniu 1939 r.".

Konwent Stronnictw Politycznych stwierdza w szczególności, że przynależność Ziem Wschodnich do Polski nie może być kwestionowana żadnymi względami interesów sowieckich, gdyż:

1) Naród Polski wniósł w te ziemie — w ciągu pół tysiąca lat — olbrzymi wkład pracy cywilizacyjnej i kulturalnej.

2) Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej, posiadające pięć milionów rdzennej ludności polskiej, wydały na przestrzeni dziejów szereg mężów, których nazwiska weszły do ogólnego dorobku kultury europejskiej. Nazwiska te są przedmiotem podziwu wszystkich narodów i przedmiotem naszej dumy, są one niewątpliwym symbolem geniuszu polskiego tym Ziem i wiecznie żywym symbolem ich polskości. Są to: Żółkiewski, Sobieski, Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki, Traugutt, Piłsudski, Paderewski, Szymanowski, Józef Konrad Korzeniowski i wielu innych.

3) Rosja — która zagarnęła polskie Ziemie Wschodnie drogą zbrodni rozbiorów — nie miała i nie ma żadnych praw do tych terenów, czemu dała zresztą wyraz w Traktacie Ryskim, dobrowolnie przyjętym i uznanym przez nią oficjalnie, jako rozwiązanie całkowicie słuszne i sprawiedliwe.

4) Rosja Sowiecka nie ma prawa legitymować się żadną wolą ludności, jako tytułem prawnym do objęcia Ziem Wschodnich w swoje posiadanie, gdyż zarządzane „wybory" były każdorazowo zaprzeczeniem wszelkiego demokratycznego, swobodnego głosowania i przeprowadzane były w atmosferze grozy i terroru.

5) Ogół ludności Ziem Wschodnich dawał natomiast i daje stale dowody przywiązania do Macierzy Polskiej i dowody żołnierskiej woli zaświadczenia tego czynem. Więcej Polaków padło w obronie tych ziem na przestrzeni dziejów, niż liczą dzisiaj ludności Ziemie Wschodnie.

Ludność Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej zachowuje w pełni wiarę, że Wielka Brytania nie cofnie i nie złamie swego słowa w chwili, kiedy zapadać będzie ostateczna decyzja tej wojny.

Ludność Ziem Wschodnich wierzy niezłomnie, że uszanowane będą prawa Polski, zarówno do ziem, zagrabionych przez Niemców, jak i do ziem, które zagarnąć próbują Sowiety.

Ludność Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej oświadcza uroczyście, że w obronie swoich ognisk rodzinnych walczyć będzie na życie i śmierć — o każdy kilometr, o każdą miedzę, o każdy dom.

W obronie jednego miasta — Gdańska — chwyciliśmy za broń w roku 1939 i walczymy do tej pory przez cztery i pół lat, nie szczędząc ofiar i krwi. W obronie połowy naszego narodowego terytorium — poświęcimy wszystko, czego wymaga honor, dobro i wielkość Ojczyzny.

Nie ma Wolnej, Niepodległej Wielkiej Polski — bez Ziem Wschodnich.

Nie ma Wolnej, Spokojnej, Demokratycznej Europy — bez Wielkiej Polski, Polski — z Wilnem, Grodnem, Lwowem, Lidą, Nowogródkiem, Pińskiem.

Wilno, 1 marca 1944 r."

Zakusy sowieckie wywołały również na Wołyniu silny oddźwięk w społeczeństwie polskim. W styczniu został opublikowany „Apel Ziemi Wołyńskiej", podpisany przez Przywódców Miejscowego Społeczeństwa Polskiego. Przedstawiono w nim wiekowe związki Wołynia z Rzecząpospolitą, wkłady polskie na tym terenie w okresie przedrozbiorowym, jak i w okresie niepodległości, oraz gehennę, jaką przechodził Wołyń pod dwiema kolejnymi okupacjami. Apel zawiera oświadczenie, że ludność polska Wołynia:

a) bez zastrzeżeń podporządkowuje się Rządowi Polskiemu w Londynie i Władzom Krajowym;

b) nie uznaje żadnych pseudo-prawnych aktów wcielenia Wołynia do ZSRR i wyklucza nawet ewentualne przyszłe zakusy plebiscytowe;

c) w walkę o prawo przynależności do Rzeczypospolitej Polskiej włoży wszystkie swe siły, nie cofając się przed żadną ofiarą i przeszkodą;

d) stwierdza, że Polski nie stać na wyrzeczenie się Wilna, Krzemieńca i Lwowa bez przekreślenia istotnych swych wartości.

„... Uważamy — brzmi dalej apel — za najwyższe uwłaczenie godności narodowej wszelką inną postawę niż nieprzejednaną. Walka dziś idzie nie o ilość kilometrów kwadratowych terenu, lecz o ducha narodu i byt Polski... Do najwyższych czynników w Kraju i zagranicą, do ogółu współbraci w Polsce i poza jej granicami zwracamy się z gorącym apelem: brońcie Wołynia i Ziem Kresowych, nie szczędząc sił swoich i naszych".

Wyrazem niezłomnej postawy społeczeństwa polskiego jest również odezwa Kierownictwa Walki Podziemnej okręgu lwowskiego, wydana dnia 20 lutego r. b.

Odezwa w swej pierwszej części zawiera przypomnienie treści odezwy Pełnomocnika Rządu do ludności ziem granicznych z dnia 15 listopada 1943 r. Następnie daje konkretne wskazania dla ludności, co do zachowania się na wypadek wkroczenia wojsk sowieckich. K. W. P. zwraca uwagę, że należy unikać wszelkich konfliktów z wkraczającymi wojskami sowieckimi i zachować się z godnością a w szczególności:

a) należy pamiętać, że jedyną legalną władzą jest Rząd Rzeczypospolitej w Londynie i podległe mu organa w Kraju; akty wszelkiej innej władzy mogą być wynikiem pewnych stanów faktycznych a nigdy prawnych;

b) należy bezwzględnie pozostać na miejscu i przeciwdziałać ewakuacji wszelkimi możliwymi środkami. Odezwa przestrzega przed uleganiem propagandzie niemieckiej, starającej się sugerować, że ci, którzy wyjadą będą mieli lepsze warunki bytu i bezpieczeństwa;

c) konieczności życiowe zmuszą obywateli Rzeczypospolitej Polskiej do podjęcia i wykonywania różnych prac w okresie przejściowego pobytu wojsk sowieckich na naszych ziemiach. Jest to dozwolone ze względu na wspólny nasz i armii sowieckiej cel, tj. możliwe rychłe i pełne zwycięstwo nad Niemcami. Należy jednak pamiętać, że granicą dopuszczalnej współpracy jest obowiązek wierności dla Rzeczypospolitej i posłuszeństwo jej Rządowi;

d) nie wolno wstępować ani werbować ochotników do jakiejkolwiek formacji wojskowej, nie podporządkowanej Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych.

KRONIKA
(za okres: styczeń, luty i marzec)

ZIEMIE WSCHODNIE W ZASIĘGU DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Wkraczające wojska sowieckie. Wojska sowieckie w zwycięskiej walce z cofającą się stale armią niemiecką przekroczyły w dniu 4 stycznia na Wołyniu granice Rzeczypospolitej Polskiej. Fakt ten odbił się echem w całym świecie a szczególnie silnie poruszył całe społeczeństwo polskie. Kiedy — trwająca kilka tygodni pozorna stabilizacja sytuacji wojennej na naszych ziemiach — przyniosła pewne uspokojenie — w początkach lutego nastąpiło nowe uderzenie sowieckie, które przyniosło zajęcie Równego i Łucka. Wreszcie trzecia faza walk na naszych ziemiach rozpoczęła się w pierwszych dniach marca. Tym razem wypadki potoczyły się szybciej i w krótkim czasie duże połacie województwa wołyńskiego i tarnopolskiego dostały się w ręce sowieckie.

W pierwszych dwóch miesiącach t. zn. w styczniu i lutym walki na naszych ziemiach miały raczej charakter potyczek partyzanckich niż operacji wojennych w wielkim stylu. Na Wołyń weszły luźne sowieckie formacje kawaleryjskie, zaopatrzone w broń pancerną, które zajmowały poszczególne miejscowości niemal bez walki. Wołyń był do tego stopnia opustoszały z wojsk niemieckich, że uchodźcy na dużych przestrzeniach nie spotykali żadnych niemieckich oddziałów. W marcu sytuacja pod tym względem zasadniczo się zmieniła i walki na naszych ziemiach przybrały charakter krwawy i zacięty, co pociąga za sobą znaczne zniszczenia i straty wśród miejscowej ludności. Wojewódzkie miasto Tarnopol przechodziło np. kilka razy z rąk do rąk i walki pomiędzy wojskami niemieckimi a sowieckimi odbywały się w samym mieście. To samo tyczy w dużym stopniu Kowla.

Wygląd wojsk sowieckich. Wszystkie relacje zgodnie stwierdzają, że wojska sowieckie, wkraczające na nasze ziemie, są na ogół wynędzniałe, bardzo źle i niejednolicie umundurowane a składają się przeważnie z najmłodszych i najstarszych roczników. Uzbrojenie jednak posiadają doskonałe i mają go pod dostatkiem. Pochodzenie broni a nawet konserw i obuwia w dużym procencie amerykańskie. Duch wojsk sowieckich dobry a nienawiść do Niemców ogromna.

Stosunek do miejscowej ludności. Wiadomości o zachowaniu się wojsk i władz sowieckich z natury rzeczy — jako przechodzące przez linię frontu — są dość chaotyczne i często z sobą sprzeczne.

Można już jednak z dużą pewnością stwierdzić, że stosunek wkraczających bolszewików do Polaków jest na ogół poprawny. Nie stwierdzono nigdzie prześladowań lub szykan, skierowanych przeciwko komuś z tego tytułu, że jest Polakiem. W pierwszej fazie walk, kiedy linia frontu na naszych Ziemiach Wschodnich nie była ustabilizowana, bez trudności udzielano Polakom zezwoleń na wyjazd na zachód.

Jeśli chodzi o Ukraińców, to dochodziły informacje o ostrych represjach, skierowa-

nych przeciwko ukraińskim działaczom nacjonalistycznym, którym nie udało się ujść z terenów objętych przez wojska sowieckie. Szczególnie na Wołyniu poszukiwani mieli być Ukraińcy z Małopolski Wschodniej i były nawet wypadki rozstrzeliwań wśród osób tej kategorii. Poza tym wojska sowieckie bezwzględnie zwalczają bandy ukraińskie z pod znaku U. P. A., rozbijają je i zmuszają do wycofywania się na dalsze tereny, równocześnie jednak resztki rozbitych band U. P. A. wcielają do partyzantki sowieckiej.

W stosunku do wszystkich, na których mogłoby ciążyć oskarżenie o współpracę z Niemcami, postępowanie władz sowieckich na terenie Rosji sowieckiej było bardzo ostre i bezwzględne. Podobne represje zapowiedziane były powszechnie również i na naszych ziemiach a nawet w celu wyłowienia tego rodzaju jednostek rozmieszczono w miastach i mniejszych osiedlach specjalne skrzynki, do których każdy mógł wrzucać listy z oskarżeniami. W praktyce jednak, jak się zdaje, nie wyciągnięto na naszych ziemiach z tych oskarżeń jeszcze szerszych konsekwencji. Prawdopodobnie bolszewikom chodzi przede wszystkim o opanowanie terenu, zorganizowanie administracji a co do współpracowników niemieckich uważają, że będą jeszcze mieli czas nimi się zająć.

Mobilizacja. Jak donoszą uchodźcy spod nowej okupacji sowieckiej, jednym z pierwszych pociągnięć bolszewickich po opanowaniu terenu jest ogłoszenie powszechnej mobilizacji mężczyzn od 17 do 60 roku życia do służby w wojsku albo służby pracy. Polakom daje się podobno 14-dniowy termin na ochotnicze zgłoszenie się do formacji berlingowskich; ci, którzy się nie zgłoszą, mają być wcieleni bezpośrednio do wojsk sowieckich.

Administracja. W kilku powiatach Wołynia przystąpili już bolszewicy do organizacji swej administracji; jeśli chodzi o element miejscowy to przeważają w niej Ukraińcy. W Równem powołano Radę Miejską, w skład której wchodzą Polacy, Ukraińcy i Żydzi.

Dywersja sowiecka. Znaczną pomocą dla wkraczających kolumn sowieckich na Wołyń były istniejące już od dawna na tym terenie sowieckie oddziały partyzancko-dywersyjne. Szereg miejscowości został zajęty przez skoncentrowaną akcję wkraczających i miejscowych formacji sowieckich, a niektóre mniejsze opanowały nawet wyłącznie sowieckie oddziały partyzanckie.

Również wkroczenie regularnych wojsk sowieckich na nasze ziemie spowodowało znaczne wzmocnienie działalności partyzantki sowieckiej na terenie ziem północno-wschodnich. Partyzantka sowiecka na Wileńszczyźnie i Nowogrodczyźnie, zasilana wciąż nowymi zrzutami, wynosi około 40 tysięcy ludzi. Ma ona rozkaz, z chwilą przesunięcia się frontu bardziej na zachód, przejść na teren Białostocczyzny. Jeden z oddziałów dywersyjnych w sile około 2 tysięcy ludzi pomaszerował już w kierunku na Puszczę Augustowską. Podobnie przedstawia się sprawa na Polesiu a nawet duże zagony sowieckie pojawiły się we wschodnich częściach województw centralnych. Sowieckie oddziały partyzanckie na naszych ziemiach posiadają stałą łączność z dowództwem sowieckiego frontu przy pomocy krążących między jedną a drugą stroną samolotów.

Sowieckie oddziały partyzanckie cechuje coraz większa pewność siebie, tak że wydają miejscowej ludności zarządzenia, ściągają kontyngenty, uruchamiają własne młyny i magazyny a nawet przeprowadzają przymusowy pobór miejscowej ludności do swoich oddziałów.

Podstawowym ich zadaniem jest prowadzenie dywersji na tyłach niemieckich, teoretycznie zwalczają też bandytyzm, w rezultacie jednak przede wszystkich szerzą postrach wśród ludności. Pod pozorem zwalczania zaopatrzenia niemieckiego palą one nieliczne pozostałe jeszcze dwory i folwarki, ale też jednocześnie, ku wielkiemu oburzeniu chłopów, palą często cały żywy i martwy inwentarz. Nie brak również wypadków niszczenia i rabowania zagród zamożniejszych chłopów, co uderza przede wszystkim w element polski.

Poza tym są dowody wyniszczania przez dywersję sowiecką i współdziałające z nią lokalne komórki i oddziały P. P. R. świadomego elementu polskiego. Na Nowogródczyźnie, gdzie działa polska partyzantka, potrafiła ona wielokrotnie tego rodzaju akcji przeciwdziałać, jednak i sama narażona jest stale na ataki ze strony sowieckich oddziałów dywersyjnych, które bezpośrednio atakują mniejsze oddziały polskie a w stosunku do większych nie cofają się przed użyciem podstępu i zdrady, jak to miało miejsce np. w wypadku, gdy zaproszono polskich oficerów na rozmowy w sprawie współdziałania a potem ich podstępnie zamordowano.

Cofający się Niemcy. Postępowanie władz niemieckich na zapleczu frontu cechuje duża chaotyczność i niejednolitość. W zasadzie władze niemieckie pragną za wszelką cenę nie dopuścić do paniki i wytwarzać tak wśród samych Niemców jak wśród miejscowej ludności wrażenie, że poważne nie-

bezpieczeństwo nie grozi. Skutkiem tego zarządzenia ewakuacyjne wydawane są przeważnie w sposób poufny a samą ewakuację starają się przeprowadzać w sposób nie rzucający się specjalnie w oczy.

Ewakuacja. Z dotychczasowego przebiegu wypadków widać wyraźnie, że największą uwagę zwracają Niemcy na ewakuację materiałową i urządzeń gospodarczych i na ten cel przede wszystkim przeznaczany jest tabor kolejowy. Wywozi się zapasy magazynów, surowce, urządzenia fabryczne a często nawet całe przedsiębiorstwa przemysłowe łącznie z personelem. Trzeba przyznać, że na ogół ewakuację materiałową udało się Niemcom przeprowadzić tak na Wołyniu jak i na innych obszarach Polski, zajętych już przez bolszewików, choć kradzieże funkcjonariuszów niemieckich przy tej okazji były powszechne i wiele artykułów, przeznaczonych na wywiezienie, można było nabyć od nich bez żadnych trudności. Przygotowania do ewakuacji materiałowej względnie powolna ewakuacja przeprowadzona jest już obecnie na całym obszarze Ziem Wschodnich. W Wilnie, które bezpośrednio jeszcze zagrożone nie jest, wszystkie zapasy surowców skoncentrowane zostały w kilku wielkich magazynach, aby w razie potrzeby można je było szybko wywieźć.

Dużą uwagę zwracają również Niemcy na ewakuację Liegenschaftów. Zarządy Liegenschaftów w Małopolsce Wschodniej otrzymały zarządzenie przygotowania wozów, którymi mogłyby w każdej chwili wywieźć cały majątek Liegenschaftów... ostatnim czynem kierownika Liegenschaftu przed opuszczeniem majątku ma być podłożenie ognia pod zabudowania. Na Polesiu likwidują Niemcy nie tylko zapasy Liegenschaftów, ale rabują bezwzględnie także zapasy rolne i inwentarz chłopów, skazując ich w ten sposób na śmierć głodową. Ludność wraz z dobytkiem masowo ucieka w lasy.

Przeprowadzana jest również systematyczna ewakuacja elementu niemieckiego, nie zajętego bezpośrednio w administracji niemieckiej a więc rodzin urzędników niemieckich, Niemców przebywających na Ziemiach Wschodnich prywatnie i t. p. Również nie przeszkadzają a nawet raczej ułatwiają ewakuację osób związanych współpracą z Niemcami i ich rodzin.

Same urzędy i urzędników niemieckich starają się władze niemieckie zatrzymać na miejscu możliwie do ostatniej chwili. Konsekwencją tego jest, że w kilku miejscowościach wkraczające wojska sowieckie przychwyciły urzędy niemieckie wraz z ich personelem. Tak było np. w Łucku, z którego urzędy w pierwszej fazie walk na naszych ziemiach zostały ewakuowane ale następnie, wobec pozornego ustabilizowania się sytuacji, zostały z powrotem ściągnięte i wówczas niespodziewany atak sowiecki zaskoczył je.

Zupełny natomiast brak planowości wykazuje postępowanie Niemców w stosunku do ludności opuszczanych obszarów. Jeśli chodzi o dobrowolną ewakuację, to Niemcy na ogół przychylnie się do niej odnoszą i nie stawiają pod tym względem przeszkód. Utrzymuje się przekonanie, że niespodziewane zniesienie ograniczeń przepustkowych przy przejazdach kolejami w t. zw. Generalnej Gubernii miało na celu umożliwienie wyjazdu na zachód wszystkim, którzy nie chcą pozostać pod okupacją sowiecką. Charakterystyczną pod tym względem była instrukcja, wydana przez Kreishauptmana w Stanisławowie, który komitetom polskiemu i ukraińskiemu oświadczył, że na dobrowolną ewakuację dla Polaków przeznaczony jest teren położony na północ od linii kolejowej Przemyśl — Kraków, a dla Ukraińców na północ od tej linii. O chaosie panującym w administracji niemieckiej pod tym względem, świadczy fakt, że na innych terenach takich zarządzeń nie było, a na Polesiu — nawet wprost przeciwnie — kategorycznie zabroniono ludności wyjeżdżać na zachód.

Jeszcze większy chaos panuje, jeśli chodzi o ewakuację przymusową. Tutaj już zupełnie wyraźnie mamy do czynienia z postępowaniem lokalnych władz niemieckich według własnego uznania. Niektóre miejscowości były ewakuowane przymusowo i brutalnie, z innych wycofali się Niemcy bez żadnych zarządzeń ewakuacyjnych w stosunku do ludności, pozostawiając ją swemu własnemu losowi. Ludność, ewakuowana dobrowolnie czy przymusowo z Ziem Wschodnich, przeznaczana jest z reguły na roboty do Rzeszy.

Likwidacja więzień. Przygotowując się do opuszczenia terenu, likwidują Niemcy więzienia. Tak więc np. na Polesiu wszystkie więzienia zostały już zlikwidowane w ten sposób, że np. w Łunińcu wszystkich więźniów rozstrzelano, w Brześciu więźniów politycznych przeważnie rozstrzelano, skazanych na mniejsze kary zwolniono, część wywieziono rzekomo na roboty a resztę wraz ze strażnikami niemieckimi skierowano do Łodzi. Częściową likwidację więzień przeprowadzono nawet w Białymstoku i Grodnie.

Zacieranie śladów zbrodni. Mając w pamięci sławną sprawę katyńską, starają się Niemcy zatrzeć na Ziemiach Wschodnich ślady swych zbrodni, przede wszystkim ślady masowych likwidacji żydów. Masowe gro-

by odkopuje się obecnie i ciała pomordowanych pali, aby nie pozostało po nich śladów. Ostatnio ukończono niszczenie ciał w znanym miejscu kaźni w Ponarach pod Wilnem.

Próby przeprowadzania mobilizacji. Postępowanie Niemców na Ziemiach Wschodnich cechują w ostatnich miesiącach gorączkowe wysiłki wciągnięcia jaknajwiększej ilości elementu miejscowego do szeregów armii niemieckiej.

Podjęto w tym kierunku wysiłki przede wszystkim an terenie t. zw. Generalnego Komisariatu Litwy. W wyniku przewlekłych rokowań pomiędzy władzami niemieckimi a Litewską Radą Generalną zapadła uchwała niezwłocznego przystąpienia do formowania ochotniczego korpusu litewskiego dla zwalczania ruchu partyzanckiego w litewskim okręgu administracyjnym. Liczebność korpusu ma wynosić 10 tysięcy ludzi. Do korpusu będą przyjmowani wyłącznie Litwini a w pierwszym rzędzię byli szaulisi i żołnierze litewscy. Komendantem formujących się litewskich specjalnych drużyn ochotniczych mianowany został generał Paweł Plechaviczius.

W rocznicę niepodległości Litwy dnia 16 lutego wygłosił on przez radio przemówienie, a 26 lutego odbył w Wilnie szereg konferencji na temat organizacji swoich formacji. Werbunek młodzieży litewskiej do korpusu przebiega bardzo nierównomiernie. Na Żmudzi liczba zgłoszeń jest znaczna, lecz na Litwie właściwej werbunek na razie idzie opornie, gdyż niepodległościowe organizacje litewskie starają się przeciwdziałać.

Z kolei zarządzenia mobilizacyjne objęły t. zw. Komisariat Generalny Białoruski. Dnia 10 marca, będąca na usługach niemieckich, Centralna Rada Białoruska ogłosiła tam mobilizację roczników 1909 — 1917 i 1921 — 1924. Jednocześnie powołani zostali wszyscy oficerowie do 55 roku życia. Mobilizacją nie został na razie objęty tylko powiat lidzki. W przeciwieństwie do poboru, ogłoszonego w Generalnym Komisariacie Litwy — mobilizacja na terenie t. zw. Bałorusi jest przymusowa i dotyczy na razie tylko na tym terenie, również Polaków. Młodzież polska stara się poboru uniknąć i ujść w lasy w szeregi polskiej partyzantki.

Pobór Ukraińców z Małopolski Wschodniej do wojska niemieckiego w ramach formacji t. zw. SS-Schützendivision-Galizien trwa już niemal od roku. Dnia 22 lutego nastąpił na szereg dni przedtem zapowiadany i szeroko reklamowany przemarsz oddziałów tych dywizji przez Lwów w drodze na front. Sam przemarsz wypadł bardzo skromnie a oddział ukraiński, pokazany we Lwowie, był zaledwie batalionem. Skierowany on został na teren powiatu brodzkiego, gdzie pod pozorem walki z sowiecką partyzantką dokonał rzezi ludności polskiej we wsi Huta Pieniacka. W pierwszych dniach marca odbył się w Brodach uroczysty pogrzeb pierwszych dwóch poległych ukraińskich ochotników, w którym wziął udział gubernator Wächter z otoczeniem. Równocześnie na terenie Małopolski Wschodniej prowadzona jest wytężona akcja propagandowa na rzecz dalszego ochotniczego zgłaszania się. Ze źródeł ukraińskich pochodzą informacje, że SS-Schützendivision-Galizien ma być przekształcona na korpus i że w tym celu ogłoszona zostanie przymusowa mobilizacja 5 roczników ukraińskich. Ukraińcy mają nadzieję, że otrzymają stanowiska dowódców kompanii a nawet batalionów, bo dotychczas Ukraińcy znajdują się tylko na stanowiskach dowódców plutonów a wszystkie inne wyższe funkcje pełnią Niemcy.

Reakcja ludności. Mimo terroru niemieckiego społeczeństwo polskie na Ziemiach Wschodnich pełne jest obaw i z wielkim niepokojem myśli o tym, że może się znaleźć po raz drugi pod okupacją sowiecką. Dotychczasowe metody, stosowane przez ZSRR, w stosunku do Polski i Polaków aż nadto, niestety, obawy te uzasadniają. Mimo to, ogół społeczeństwa polskiego zdecydowany jest karnie dostosować się do dyrektyw swoich władz podziemnych i pozostaniem swoim na miejscu dokumentować niezachwianą wolę utrzymania tych ziem przy Polsce.

Z wielkim niepokojem śledzą również rozwój wypadków mniejszości narodowe, Ukraińska, Białoruska i Litewska. Poza bardzo nielicznymi kołami i tu wszyscy ze zgrozą myślą o ponownym wprowadzeniu systemu sowieckiego na tych ziemiach. Poza tym wszyscy spodziewają się zemsty władz sowieckich i NKWD za wykonywanie zarządzeń niemieckich, czy za rzeczywistą lub urojoną współpracę z Niemcami. To też ci, którzy pod okupacją niemiecką pełnili jakieś funkcje, — często nawet od sołtysa czy wójta począwszy — uciekają lub przygotowują się do ucieczki.

WILEŃSZCZYZNA I NOWOGRÓDCZYZNA

Działalność okupanta. Zachowanie się Niemców w ostatnich czasach cechuje pewna chaotyczność i rosnące coraz bardziej zdenerwowanie. Władze okupacyjne czynią gorączkowe wysiłki wciągnięcia jak największej ilości elementu ludzkiego do pracy dla swoich celów, to chcą nastraszyć ludność właściwymi sobie metodami terroru, to znów wysuwają beznadziejne macki, szukając rzekomo porozumienia, by tylko wprząc Pola-

ków w swój staczający się po pochyłości rydwan klęski.

W Wilnie odbyła się konferencja przy udziale kierownika Arbeitsamtu, szefa Gestapo i przedstawiciela administracji litewskiej w sprawie wydostania z kraju nowych sił roboczych. Poza tym w związku ze zwiększającym się nasileniem akcji polskiej partyzantki omawiano możliwość wzięcia zakładników.

Represje okupanta nie ustają. Z więzienia na Łukiszkach wywieziono 300 więźniów politycznych Polaków, w tym 50 kobiet i rozstrzelano na Ponarach. W kilka dni później wywieziono drugą partię w nieznanym kierunku. W nieznanym również kierunku wywieziono więźniów z lochów Gestapo przy ulicy Mickiewicza. Na Łukiszkach utarł się zwyczaj, że w razie skazania na śmierć więźnia Litwina, „zamienia się" go na Polaka, który zostaje rozstrzelany, a Litwin uwolniony pod jego nazwiskiem.

W stosunku do Polaków zwiększono ostrożność. Wszyscy Niemcy cywilni i wojskowi, otrzymali tajny rozkaz, podpisany przez Himmlera, zabraniający utrzymywania jakichkolwiek bliższych stosunków z ludnością miejscową. Nieprzestrzeganie tego zakazu ma powodować karę śmierci. Został on wydany z obawy przed „polskim szpiegostwem".

Miejscowe władze niemieckie zarządziły zniesienie wzdłuż torów kolejowych w okolicach Wilna wszelkich budynków a to z obawy przed dywersantami. Uderza to głównie w uboższe mieszczaństwo polskie. Dalej zażądano wykazu wszystkich mieszkań, posiadających centralne ogrzewanie, co znów jest w związku z zamiarem ewakuowania do Wilna znacznej ilości szpitali wojskowych.

Wobec zbliżającej się strefy wojennej poczyniono przygotowania na wypadek nalotów, dokonano kontroli urządzeń alarmowych i obrony przeciwlotniczej. W wielu miejscach wykopano rowy. Urzędy litewskie na zlecenie Gebietskomisarza opracowały plan rozlokowania różnych instytucji użyteczności publicznej na wypadek bombardowania miasta. Opracowuje się również plan przeniesienia ludności względnie tej jej części, która może być wykorzystana dla celów gospodarki wojennej — do woj. lubelskiego a nawet do Katowic.

W pow. oszmiańskim przybyłe ze wschodu oddziały frontowe wytępiły całkowicie bandy bolszewickie, co znacznie poprawiło tu stan bezpieczeństwa.

Partyzantka polska. Działalność partyzantki polskiej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie wciąż wzrasta na siłach. W niektórych powiatach jest ona czynnikiem wyraźnie dominującym a nawet są tereny całkowicie przez nią opanowane. Wysoki poziom moralny polskich oddziałów, ich rycerskość i bitność budzą podziw ludności a zjednują im szacunek nawet ze strony nieprzyjaciół. Polskie oddziały, tak przybyłe na ten teren z centrum Polski, jak formowane na miejscu, przede wszystkim chronią miejscową ludność tak polską jak białoruską przed bandami rozbójniczymi, które tępią bezwzględnie, jak również przed terrorem ze strony okupanta niemieckiego jak i sowieckich oddziałów dywersyjnych. Poza tym partyzanci polscy uwalniają więźniów politycznych, zapobiegają brance na roboty i poborowi kontyngentów przez niszczenie aktów i odpowiednich spisów. Na tym tle dochodzi często do starć z oddziałami niemieckimi i litewskimi.

W mieście pow. Lida oddział polski opanował więzienie i uwolnił 57 więźniów politycznych, zabijając przy tym kilku Niemców. Zdobyto dość dużą ilość broni i amunicji. W Woronianach uwolniono 7 więźniów Polaków i uwięzionych żydów. Jeden z polskich oddziałów opanował, po zaciekłej walce z policją niemiecką, miasteczko Turgiele, gdzie zniszczył wszystkie akty w urzędzie gminnym. Wziętych do niewoli jeńców litewskich zwolniono po przemówieniu dowódcy oddziału polskiego, który stwierdził, że Polacy bezbronnym żadnej krzywdy nie robią, lecz podkreślił, że niestety inaczej postępują Litwini, którzy znęcają się nad wziętymi przypadkowo do niewoli polskimi żołnierzami. Podobna akcja przeprowadzona została w miasteczku Rudomino, które zajęte zostało przez oddział polski na kilka godzin, gdzie zdobyto znaczną ilość broni i amunicji. Do większych starć z oddziałami niemieckimi i litewskimi doszło pod Mikuliszkami, gdzie po dwugodzinnej potyczce Polacy rozbili oddział niemiecko-litewski, ponosząc tylko nieznaczne straty i zdobywając znaczne ilości broni i amunicji, pod Dubniczkami, nad rzeką Straczą itp.

Stosunek miejscowej ludności do partyzantki polskiej jest pełen sympatii. Do szeregów polskiej partyzantki zgłaszają się nie tylko Białorusini, ale są i wypadki, że znajdują się w niej Litwini. Do jednego z oddziałów zgłosiło się 7 Francuzów, dezerterów z oganizacji Todta, którzy biorą stale udział w walkach a jeden z nich nawet poległ.

Stosunek partyzantki sowieckiej do oddziałów polskich jest niejasny i dwuznaczny. Z jednej strony wysuwają one stale propozycje współpracy, z drugiej jednak — często atakują mniejsze polskie oddziały, ścią-

gają je zdradziecko w zasadzki itp. Na tym tle dochodzi również do starć między oddziałami polskimi a sowieckimi.

BIAŁOSTOCCZYZNA

Niemiecka propaganda antybolszewicka wśród Białorusinów jest bardzo czynna. W tym celu są zwoływane zebrania w gminach wiejskich, na które bywają zapraszani księża i popi. Masowo kolportowana jest ulotka, podpisana przez „Białoruskie Zjednoczenie w Białymstoku". Zawiero ona protest przeciwko zamierzonemu przez Sowiety włączeniu Grodzieńszczyzny do ZSRR. Zapowiedziane jednak w Grodnie wielkie zgromadzenie Białorusinów z niewiadomych powodów zostało odwołane.

Branka na roboty do Niemiec jest stale przeprowadzana. Zabierani są mężczyźni z roczników 1922—23 oraz kobiety urodzone w 1924—25. Niemcy zabierają wszystkich, nawet zatrudnionych w fabrykach zbrojeniowych. Z fabryki tytoniowej wywieziono około 400 osób. W styczniu Arbeitsamt w Grodnie powołał do pracy 12-letnie dzieci.

Więzienia. W więzieniu w Białymstoku przebywało około 1.000 Polaków. Dnia 3 lutego wywieziono stąd 280 mężczyzn do Gdańska. Zabrano ich razem z obsługą więzienną. Odtąd straż więzienną pełnią wyłącznie Białorusini i Ukraińcy. W Białymstoku i po wsiach przeprowadzane są wciąż liczne aresztowania.

Policja. Policja niemiecka stale jest wycofywana i wysyłana na front. Na miejsce wycofywanych Niemców są powoływani Białorusini, Ukraińcy i Volksdeutsche. Spośród tych nawet ostatnio ewakuowani ze wschodu.

Uciekinierzy ze wschodu. Do Grodna przybywa coraz większa liczba uciekinierów i wysiedleńców ze wschodu. Do Czarnej Wsi przybyło około 6.000 Polaków, robotników z Równego i okolic. Są oni w ciężkiej sytuacji materialnej. Wśród uciekinierów, przybyłych do Grodna, przeważają koloniści niemieccy spod Żytomierza. Większość ich jechała własnymi końmi, byli w drodze od 3 miesięcy. W Grodnie odebrano im konie i wozy. Otrzymali za to wiele sprzętów po wymordowanych żydach.

Do Grodna ewakuowano też szpitale polowe.

POLESIE

Zwinięcie Reichskomisariatu. Po zajęciu przez bolszewików Równego i Łucka z dawnego Reichskomisariatu Ukraine pozostała przy Niemcach tylko część Polesia z Brześciem, Kobryniem, Pińskiem i Drohiczynem. W drugiej połowie lutego miasta te zostały oficjalnie przyłączone do Ostlandu, tym samym Reichskomisariat Ukraine przestał istnieć. Administracja pozostała jednak ta sama, środkiem płatniczym są w dalszym ciągu karbowańce.

Terror okupanta. Po zastrzeleniu 2 agentów w Brześciu terror okupanta rozszalał się na dobre. Legitymowanie na ulicach i rozstrzelanie na miejscu przy najmniejszym podejrzeniu należy do porządku dziennego. Na drogach kontrolowane są auta, prawa jazdy i zawartość pojazdów. Wszystkie osoby, przybywające do miasta, są legitymowane i dokładnie rewidowane. Szczególną gorliwością odznacza się przy tym policja ukraińska i białoruska. Rewizje przeprowadzane są również w mieszkaniach prywatnych.

W lutym dotknęły społeczeństwo polskie w Brześciu bardzo poważne aresztowania, które objęły przeszło 100 osób. W ciągu marca aresztowania nie ustały i znowu ich ofiarą padło kilkaset osób różnych środowisk i tym razem różnych narodowości.

Roboty przymusowe. Ponownie została zarządzona rejestracja na roboty. Równocześnie przeprowadzili Niemcy bardzo ożywioną propagandę przez głośniki uliczne, wysuwając jako motyw, mający zachęcać do zgłaszania, obowiązek wdzięczności dla armii niemieckiej za oswobodzenie kraju od terroru bolszewickiego, grożąc jednocześnie surowymi karami za niestawiennictwo i natychmiastowym wykonaniem wyroku.

W ten sposób zmobilizowano około 10 tysięcy osób do kopania okopów. Od mobilizacji nikt nie mógł się uchylić. Przeprowadzono ją tak rygorystycznie, że urzędy przez kilka dni były nieczynne. Okopy kopane są w pasie szerokości 4 — 5 km.

Ukraińcy i Rosjanie. Stosunek inteligencji ukraińskiej do Polaków uległ pewnej poprawie. Działacze ukraińscy szukają kontaktów z Polakami i przybierają ton pojednawczy. Ukraiński Komitet Samopomocy wydaje większe zasiłki ubogim rodzinom polskim.

Natomiast źle naogół układają się stosunki między Ukraińcami a Rosjanami. Nawet w cerkwiach dochodzi do manifestowania wzajemnej niechęci i np. w czasie rosyjskich kazań ostentacyjnie opuszczają cerkiew Ukraińcy, a w czasie ukraińskich — Rosjanie. W rezultacie na interwencję Gebietskomisarza wprowadzono osobne nabożeństwa. Rosjanie denuncjują Ukraińców, zarzucając im współpracę z banderowcami; Ukraińcy insynuują Rosjanom współpracę z komunistami.

Stosunek Niemców do Ukraińców na ogół pogorszył się i nawet doszło w kilku miejscowościach do aresztowania członków Ukraińskich Komitetów Samopomocy.

MAŁOPOLSKA WSCHODNIA

Bandy ukraińskie mordują Polaków. W marcu przeszła przez Małopolskę Wschodnią nowa, straszniejsza jeszcze niż poprzednia, fala mordów dokonywanych przez bandy ukraińskie na ludności polskiej Obecnie Małopolska Wschodnia przechodzi już trzecią z kolei odmienną fazę zbrodniczej akcji ukraińskiej. Pierwsza z nich trwała mniej więcej do połowy grudnia i polegała na mordowaniu poszczególnych Polaków względnie polskich rodzin. Na całym terenie Małopolski Wschodniej zamordowano wówczas około 1.000 Polaków. Druga faza rozpoczęła się około Bożego Narodzenia i trwała w ciągu stycznia i lutego; polegała ona już nie tyle na mordach indywidualnych ile na zorganizowanych napadach dużych uzbrojonych band ukraińskich na całe osiedla polskie — przeważnie bezbronne. Ofiarą hajdamackich elementów padło tym razem prawdopodobnie około 2.000 Polaków. W wyniku akcji band ukraińskich Polacy zaczęli się skupiać w większych ośrodkach i organizować samoobronę. Uderzenie ukraińskie skierowane więc zostało tym razem przede wszystkim w większe skupiska polskie i koncentracje. Zbrodnicze elementy ukraińskie twierdzą, że chodzi im o okazanie Polakom, że ich koncentrowanie się w większych skupiskach nic im nie pomoże. Ilość ofiar z marca trudna jest jeszcze do określenia, jednak w każdym razie jest bardzo poważna.

Terenem mordów w ciągu stycznia, lutego i marca były przede wszystkim niemal wszystkie powiaty województwa tarnopolskiego, północne powiaty województwa stanisławowskiego jak rohatyński i stanisławowski oraz kilka północnych powiatów województwa lwowskiego, położonych nawet znacznie na zachód od Lwowa, jak np. jaworowski i lubaczowski. Na samym Podkarpaciu, gdzie istniało dawniej poważne skupienie band ukraińskich — po ostrej pacyfikacji, przeprowadzonej w listopadzie — panował w tym czasie na ogół spokój. Najkrwawsze i najbardziej swą grozą przejmujące wypadki odbyły się na terenie powiatów brodzkiego, przemyślańskiego i rohatyńskiego.

Napadów dokonują z reguły bandy, składające się z kilkudziesięciu a nawet kilkuset osób, jeżdżące często od wsi do wsi podwodami; uzbrojone są one w karabiny, nawet czasem w karabiny maszynowe a poza tym siekiery, drągi itp. Z bandami współdziała z reguły ukraińska ludność okoliczna, często dziewczęta i małe wyrostki. Mordy dokonywane są często w sposób wyrafinowany a znęcanie się nad pojmanymi i rannymi jest na porządku dziennym.

Niepodobna wymienić wszystkich napadów i mordów ani wszystkich miejscowości, w których zbrodnie te miały miejsce, bo ilość ich idzie w setki. Potwornością swoją uderza jednak specjalnie kilka napadów. Tak więc w same Boże Narodzenie wielka banda ukraińska napadła na polską wieś Bołdury, mordując niemal wszystkich bezbronnych i zaskoczonych mieszkańców. Ofiarą mordu padło 81 Polaków a ofiarą ognia 30 gospodarstw. Innym wielkim napadem był napad na wieś Hanaczów w pow. przemyślańskim w dniu 3 lutego. Hanaczów bronił się, lecz przewaga napastników zarówno liczebna jak pod względem uzbrojenia była tak duża, że ofiary po stronie polskiej były ogromne; 216 osób zabito względnie ciężko poraniono. Nad ofiarami pastwili się napastnicy w sposób okrutny z wyrafinowaniem i sadyzmem. Specjalną grozę budzą również napady: dnia 22 lutego na Ludwikówkę i na ludność polską, która schroniła się w klasztorze OO Dominikanów w Podkamieniu.

Dodać należy, że bandy ukraińskie na wzór niemiecki starają się często zacierać ślady swoich zbrodni, paląc zwłoki swych ofiar razem z gospodarstwami lub zakopując je. Tak np. na mogiłę pomordowanych Polaków w Połowcach natrafiono przypadkowo przy okazji polowania. Mogiłę odkopano i pod cienką warstwą ziemi i słomy znaleziono 26 nagich zwłok pokaleczonych i okrwawionych z zaciśniętymi powrozami na szyi.

Niezależnie od mordów masowych, dokonywanych przez zorganizowane bandy, nie ustaje akcja mordów na poszczególnych osobach. W samym tylko Forstaufsichtsamcie wymordowano 73 leśniczych i gajowych wraz z kobietami i dziećmi. W powiecie brodzkim, kamioneckim i sokalskim w nocy z dnia 3 na 4 lutego jednocześnie dokonano napadów na 120 leśniczówek. Nieustannie ofiarami mordów padają księża rzymsko-katoliccy. Jeśli chodzi o wybitniejszych działaczy polskich, to specjalnie dotkliwą stratą było zamordowanie dnia 26 lutego w Brzeżanach Dr. Bilińskiego, dyrektora tamtejszego szpitala i przewodniczącego Polskiego Komitetu Opiekuńczego. Nawet w samym Lwowie zamachy na Polaków zaczynają przybierać rozmiary w najwyższym stopniu niepokojące. Od dłuższego czasu nie ma niemal dnia, aby na ulicach Lwowa po nastaniu zmroku albo nawet w biały dzień nie został zabity jakiś młody Polak, a bywają dni, w których takich mordów jest po kilka. W szeregu konkretnych wypadków stwierdzono, że sprawcami zbrodni są policjanci ukraińscy, którzy dokonują ich przy okazji legitymowania. Ofiarom swym zwykle odbierają dokumenty.

Wypadki wołyńskie i obecne wypadki rozgrywające się na terenie Małopolski Wschodniej okrywają hańbą tak wykonawców jak inspiratorów tych ohydnych zbrodni.

Sprawcy zbrodni. Kim są wykonawcy zbrodni nie budzi niczyjej wątpliwości. Dokonują ich bandy ukraińskie, występujące pod firmą tak zwanej Ukraińskiej Powstańczej Armii (U. P. A.), stanowiącej formacje wojskowe osławionej, skrajnie nacjonalistycznej ukraińskiej organizacji O. U. N. Bandy te, częściowo przybyłe na teren Małopolski z Wołynia, częściowo uformowane już tu na miejscu z miejscowego ukraińskiego elementu, występując pod hasłami walki o niepodległą Ukrainę z Rosją i Niemcami — praktycznie walki ani z wojskami niemieckimi ani sowieckimi nie prowadzą, lecz ogarnięte bezgranicznym zaślepieniem krwawy swój oręż skierowują przeciwko bezbronnej ludności polskiej. Wydała tu przede wszystkim swe owoce wieloletnia działalność O. U. N. i jej przywódców. Przepoiła ona psychikę mas młodzieży ukraińskiej z jednej strony nienawiścią do polskości, z drugiej skłonnością do zbrodni a zarazem pozbawiła ją wszelkiego trzeźwego sądu politycznego. Odpowiedzialność czynników kierowniczych O. U. N. za zbrodnie — nawet wówczas, gdy czynniki te twierdzą, że niczego z tą akcją nie mają wspólnego — jest niezaprzeczalna.

Nie można jednak przejść do porządku dziennego nad rolą Niemców w tej zbrodniczej akcji. Chociaż oficjalne czynniki niemieckie głośno akcję band ukraińskich potępiają i bez osłonek mówią o hańbie, jaką ta „leśna bestia" ściąga na cały naród ukraiński, jednak pozostaje faktem, że ani na Wołyniu ani obecnie w Małopolsce Wschodniej nigdzie przeciwdziałania ze strony władz i policji niemieckiej nie było a jeżeli gdzieś następowały pacyfikacje i represje, to wyłącznie w wypadkach jeżeli bandy ukraińskie przez swoją działalność pośrednio uderzały w administrację niemiecką przez dezorganizację komunikacji, utrudnienia przy ściąganiu kontyngentów itp. Nie można oprzeć się wrażeniu, że Niemcy w gruncie rzeczy zadowoleni są z przebiegu wypadków, które wyniszczają najbardziej z ich punktu widzenia niebezpieczny element — element polski. Poza tym nie możemy zapomnieć, że ta sama O. U. N., która dziś teoretycznie występuje przeciwko Niemcom a praktycznie morduje Polaków, wychowana jest właśnie w szkole niemieckiej. Dzisiejsi działacze O. U. N. to wychowankowie i spadkobiercy ideologii Konowalca, ukształtowanej w Berlinie pod czujnym okiem i gorliwą opieką niemiecką.

Ruch band ukraińskich. Wobec biernego stosunku Niemców do ich działalności — bandy ukraińskie spod znaku U. P. A. nabierały w ciągu stycznia, lutego i częściowo marca coraz większej pewności siebie. Ogłaszano nawet przymusowy pobór młodzieży ukraińskiej do tego „ukraińskiego wojska", wydawano zarządzenia, jak np. ogłoszono, że nie wolno ludności wchodzić do lasów, wydalać się po zmroku ze swoich domów itp. W marcu z chwilą rozpoczęcia się działań wojennych na terenie województwa tarnopolskiego bandy ukraińskie zaczęły się przesuwać na południe, przekroczyły Dniestr i lokują się obecnie na Podkarpaciu. Liczebność ich na tym terenie oceniana jest na 50 tysięcy ludzi.

Ludność polska. Polska ludność wiejska żyje w wiecznym napięciu; sypia po strychach, piwnicach, stogach, lub zimnych kościołach. Lecz i kościół nie jest dostateczną ochroną; np. w Firlejowie czy Podkamieniu bandy ukraińskie wymordowały okrutnie wszystkich Polaków, którzy się tam schronili. Ludność jest wyczerpana czuwaniem i niepokojem.

Jedyną możliwością ochrony jest skupianie się ludności polskiej w większych wsiach, do których ściąga ludność okoliczna. Wsie te wystawiają straże i organizują samoobronę. Trzeba podkreślić, że tam, gdzie takie koncentracje udało się Polakom przeprowadzić, zbrodnicza akcja ukraińska została na ogół zahamowana.

Jednocześnie jednak rzesze uchodźców polskich z wsi napływają do miasteczek i miast, gdzie znajdują niesłychanie ciężkie warunki bytowania. Celem przyjścia im z pomocą powołany został do życia we Lwowie „Społeczny Komitet Pomocy Ofiarom Terroru", który w dniu 20 stycznia opublikował odezwę, wzywającą do składania ofiar pieniężnych za pośrednictwem prasy podziemnej. Odezwa znalazła silny oddźwięk w społeczeństwie polskim w Małopolsce Wschodniej.

OFIARY

Na fundusz „NARÓD — ZIEMIOM GRANICZNYM" otrzymaliśmy następujące ofiary, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy:

ZV — 1.000 zł, Chrabąszcz — 100 zł, Henia — 300 zł, Krysia — 200 zł, Rewizor — 100 zł, Szam. Or. — 100 zł, Danusia — 20 zł, Zespół — 50 zł, Paul. W — 250 zł.